

## „NIECH ANIOŁOWIE PROWADZĄ CIĘ...”

*Kiedy podczas liturgii pożegnania w świątyni trzebińskiej zaśpiewano pieśń Niech aniołowie zawiodą cię do raju, pomyślałem, że ksiądz Tadeusz w pełni zasłużył sobie, by aniołowie stróże ludzi dzięki jego zmaganiom ocalonych od śmierci doprowadzili go przed Tron Najwyższego.*

21 października 2010 roku – dzień uroczystości pogrzebowych ks. prof. Tadeusza Stycznia – nie należał do pogodnych. Wręcz przeciwnie: od samego rana wiał przenikliwy, zimny wiatr. Z zaciągniętego ciemnymi chmurami nieba od czasu do czasu padał deszcz. Tak było przed Mszą Świętą. Tak też było po niej, kiedy towarzyszyliśmy w ostatniej ziemskiej drodze naszemu Zmarłemu. Tymczasem podczas sprawowanej liturgii eucharystycznej prezbiterium kościoła trzebińskiego zostało wielokrotnie rozświetlone wpadającymi przez witraże promieniami słońca. Zwróciłem na to uwagę biorącemu udział w koncelebrze, siedzącemu obok mnie współbratu: „Popatrz, ile słońca, ile światła...”. Rozmawiałem o tym później także z innymi uczestnikami pogrzebu. Niektórzy z nich również zauważyli ten fenomen. W moim osobistym przekonaniu miał on charakter wyraźnego znaku.

Osoba księdza Tadeusza i jego działalność, na które mogłem z bliska patrzeć niemal przez trzydzieści lat, były bowiem przeniknięte światłem głębokiej wiary i nim promieniowały. Podstawy tej wiary, kształtującej autentycznie chrześcijańskie życie i obyczajowość, wyniósł ksiądz Tadeusz z rodzinnego domu w Wołowicach. Szczególny udział miała w tym skromna, cicha i bardzo pobożna matka, Anna, która wprowadziła dwójkę swoich dzieci w świat religijnych i moralnych wartości, ucząc je – zwłaszcza osobistym przykładem – znaczenia modlitwy i szacunku należnego każdemu człowiekowi, a także całemu dziełu Bożego stworzenia. Z kolei ojciec księdza Tadeusza, również Tadeusz, rzemieślnik (murarz), a następnie właściciel wiejskiego sklepu, szanowany przez otoczenie za fachowość, uczciwość i dokładność, pokazywał swoim dzieciom, jak w praktyce można i trzeba na co dzień żyć zgodnie z chrześcijańskimi zasadami. Zaszczepione przez rodziców wartości były wyraźnie dostrzegalne w całej postawie oraz w postępowaniu ich syna<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> Na temat tego, jak wysoko cenił sobie ksiądz Tadeusz wpływ domu rodzinnego por. T. S t y c z e ń SDS, *Człowiek w „Dzienniku duchowym” Ojca Jordana*, w: *Gdy mocą człowieka jest Pan*, red. K. Wons SDS, Salwator, Kraków 1995, s. 224.

Proces dalszego kształtowania i pogłębiania życia religijno-moralnego młodego Tadeusza – który odbywał się pod kierunkiem doświadczonych spowiedników i kierowników duchowych – przebiegał w ramach zgromadzenia salwatorianów: najpierw w prowadzonym przez nich gimnazjum, a następnie – po wstąpieniu przez Tadeusza do Towarzystwa Boskiego Zbawiciela – w trakcie formacji nowicjackiej i seminaryjnej. Za ten wkład pracy formacyjnej był ksiądz Tadeusz salwatorianom szczerze wdzięczny, widział w nim bowiem tak kontynuację wysiłku jego rodziców, jak i ukazanie mu drogi dalszego wewnętrznego rozwoju. Nie do przecenienia był wpływ, jaki na jego duchowe dojrzewanie miał trwający przez dziesiątki lat bardzo bliski kontakt z mistykiem – jego mistrzem biskupem Karolem Wojtyłą, a potem papieżem Janem Pawłem II.

Wszystko to zaowocowało żywą pobożnością, zwłaszcza intensywnym życiem modlitwy, szczególnie modlitwy różańcowej, oraz rozczytywaniem się w Słowie Bożym i refleksją nad nim. Często można było widzieć księdza Tadeusza klęczącego w kaplicy przed Najświętszym Sakramentem, zatopionego przez długi czas w modlitwie czy medytacji nad tekstami Pisma Świętego. Także odmawianie przez niego brewiarza wykraczało daleko poza zwyczajną recytację Psalmów i normalnie przewidziany na to czas, gdyż wielokrotnie przekształcało się w dłuższe rozważania. W egzemplarzach czytań mszalnych, które ksiądz Tadeusz posiadał do własnego użytku, a także w jego brewiarzu można było zobaczyć mnóstwo podkreśleń, notatek, zapisków, glos będących efektem owych refleksji. Analiza zawartych tam przemyśleń mogłaby dać interesujący obraz jego bogatej duchowości.

W tym rozczytaniu się w Słowie Bożym i w związanej z nim medytacji trzeba widzieć źródło fascynacji księdza Stycznia otaczającym światem jako wspaniałym dziełem Stwórcy, a przede wszystkim człowiekiem jako koroną stworzenia. Potrafił zachwycać się niebotycznymi szczytami Alp, oglądanymi podczas wspólnych wakacyjnych wędrówek z Janem Pawłem II w rejonie Doliny Aosty, przepaścistymi ścianami włoskich Dolomitów, pięknem tak bardzo przez siebie ukochanych rodzimych Tatr<sup>2</sup>. Z zapałem oprowadzał bliskie mu osoby po lessowych wąwozach w okolicy Nałęczowa, pokazując urokliwe miejsca oraz bogactwo tętniącego tam życia<sup>3</sup>. Szczególnie lubił ksiądz Tadeusz majowe wieczory, gdyż po zajęciach mógł wówczas uciec z gwaru miasta w zacisze podlubelskich lasów, by tam wsłuchiwać się w trele słowików. Niezapomniany dla mnie pozostanie nasz ostatni wspólny pobyt nad Bałty-

<sup>2</sup> O niezwyklej wrażliwości księdza Tadeusza na urok świata gór, przekazywanej zresztą pięknym językiem, może świadczyć jego esej poświęcony dwu nieznanym z nazwiska ratownikom tatrzańskiemu GOPR *Nie zaczekali, by im podziękować...* (w: *Obecność. Karol Wojtyła – Jan Paweł II w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Dar i odpowiedzialność*, red. M. Filipiak, A. Szostek MIC, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2008, s. 371-375).

<sup>3</sup> Zob. T. S t y c z e ń, *Gdyby modrzewie przemówiły...*, „Głos Nałęczowa” 2000, nr 14, s. 1n.

kiem – rozmowy, zamyślenia i wsłuchiwanie się w szum fal podczas długich spacerów po plaży. Mimo sporej odległości i poważnych trudności zdrowotnych (z tego powodu znalazł się nawet na krótko w szpitalu) ksiądz Tadeusz każdego wieczoru spieszył nad brzeg morza, by tam z radosnym wzruszeniem śledzić zachodzące nad horyzontem słońce. To tylko niektóre przykłady ilustrujące jego umiłowanie natury i dostrzeganych w niej wyraźnych Bożych śladów.

Przedmiotem najgłębszego podziwu księdza Stycznia był jednak człowiek – najwspanialsze dzieło Boga Stwórcy i zarazem odkupione przez Jego Syna, Jezusa Chrystusa, dziecko Boże, zasługujące z tego tytułu na najwyższy szacunek. Osoba ludzka w obydwu wymiarach: filozoficznym i teologicznym, oraz jej godność ze wszystkimi swoimi implikacjami należały bezsprzecznie do centralnych tematów jego wieloletnich naukowych badań, co znalazło wyraz w bardzo wielu różnorodnych publikacjach<sup>4</sup>. Można w nich zatem znaleźć artykuły o charakterze ściśle analitycznym, w których starał się ukazywać problem człowieka w różnych aspektach czy relacjach, ale także teksty o charakterze bardziej popularnym, poprzez które pragnął przekazać każdemu odbiorcy własną fascynację fenomenem osoby ludzkiej, zwłaszcza w jej odniesieniu do Boga, a przede wszystkim w świetle Chrystusowego dzieła zbawienia.

5 kwietnia 2005 roku, na zakończenie Mszy Świętej sprawowanej przez księdza Tadeusza w Kościele Akademickim KUL z okazji złotego jubileuszu kapłaństwa, czyli w szczególnym momencie jego życia, padły z jego ust słowa, które chyba najbardziej adekwatnie oddają to, co było mu w problematyce osoby bardzo bliskie: „Dzieci obdarowane darem osobowego istnienia stały się ozdobą stworzonego świata, tak że Ojciec-Stwórca zachwycony tymi dziećmi rzuca im cały świat do stóp [nawet] w momencie, kiedy te dzieci zaczęły nadużywać swego daru wolności i zdało im się, że być sobą to nie muszą zawdzięczać swojego istnienia Temu, Kto jedynie władny jest nim obdarzać. W tym oto kontekście jawi się owa wielka próba objawienia się Boga jako Ojca i równocześnie jako kogoś, kto jest tegoż Ojca Odwiecznym Synem, Ojca i Syna, [...] Syn Boży Człowiekiem się staje i jako Człowiek-Bóg staje pośród nas, ludzi. Tak oto Ojciec powierza sprawę niewdzięczności swych dzieci swojemu Synowi: Zajmij się nimi Ty, i to w taki sposób, żeby patrząc na Ciebie – sami zobaczyli, kogo odrzucili, „kogo przebodli” w Tobie, aby mogli na powrót odzyskać godność dzieci Bożych, aby wybrali swojego Ojca i swą godność [...]. Jezus Chrystus, idąc na świat, zrównuje się z tymi, których powierzył Mu Ojciec, ze wszystkim, co jest – można powiedzieć – codziennością ówczes-

<sup>4</sup> Zob. M. Filipiak, *Bibliografia prac Księdza Profesora Tadeusza Stycznia*, w: *Codzienne pytania Antygony. Księga pamiątkowa ku czci Księdza Profesora Tadeusza Stycznia z okazji 70. urodzin*, red. ks. A. Szostek, ks. A. Wierzbicki, Instytut Jana Pawła II KUL, Lublin 2001, s. 18-42.

nych ludzi: to poloniny, łąki, owce. Bądź Ty dla nich Dobrym Pasterzem! Ale czyni to tak, aby od nich wymagać. Ukaz im swoim gestem, co znaczy – wymagając – zarazem miłować”<sup>5</sup>.

Logiczną i moralną konsekwencją takiego spojrzenia na człowieka było ogromne zaangażowanie ks. Tadeusza Stycznia na rzecz obrony życia nienarodzonych. Tej też sprawie poświęcił w czasie ostatnich trzydziestu lat swojego aktywnego życia ogromny wysiłek intelektualny i organizacyjny, wykorzystując całą posiadaną energię, uzdolnienia i wszelkie możliwości oddziaływania. W ten sposób stał się jednym z najważniejszych w Polsce bezkompromisowych promotorów prawnej obrony poczętego życia ludzkiego. Respektując zasadę, że fundamentalnym prawem człowieka, a zarazem jego największą wartością na ziemi jest właśnie prawo do życia od jego początku do naturalnego kresu, wyjaśniał i uzasadniał to stanowisko w licznych publikacjach<sup>6</sup>, odwołując się przy tym do argumentacji filozoficzno-socjologicznej (!). Świadczą o tym chociażby niektóre tytuły jego książek czy artykułów: *Nienarodzony – szansą demokracji*; *Nienarodzony – miarą demokracji*; *Państwo solidarne z nienarodzonym czy totalitaryzmu ciąg dalszy?*; *Wolność i prawo: za czy przeciw życiu?*; *Lekarz i etyk wobec absurdu „prawa przeciwko życiu”, czyli medycyna i etyka wobec wyzwania „kultury śmierci”*; *„Nigdy więcej!” Aby kultura śmierci nie doprowadziła do „śmierci kultury”*; *Medycyna i prawo: za czy przeciw życiu?*; *Czy człowiek pozostaje sobą, gdy godzi się na absurd „prawa przeciw życiu”?* Z powyższego zestawienia widać wyraźnie, że ksiądz Tadeusz swoje przemyślenia, tezy i argumenty formułował z pozycji filozofa i etyka. Stąd też zżymał się, gdy obrońcy aborcji – jak również jej przeciwnicy – próbowali przesunąć tę tematykę i debatę na płaszczyznę wyłącznie religijną czy teologiczną. Jest to wielkie nieporozumienie – stwierdzał – gdyż prawo do życia jest podstawowym, niezbywalnym i nienaruszalnym dobrem każdego człowieka, a zakwestionowanie tego prawa podważa wszelkie inne uprawnienia człowieka oraz redukuje w sposób zasadniczy jego przyrodzoną autonomię i godność. Uzasadnieniu takiego właśnie punktu widzenia służyły przemyślenia i wypowiedzi księdza Tadeusza.

Zaangażowanie księdza Stycznia w prawną ochronę życia nienarodzonych nie ograniczało się jedynie do działalności pisarskiej i wydawniczej, towarzyszyły jej bowiem także inicjowane wspólnie z gronem współpracowników konkretne przedsięwzięcia, na przykład spotkania i dyskusje z odpowiednimi komisjami parlamentarnymi (w roku 1990 i 1991), oficjalne wystąpienie do

<sup>5</sup> T. S t y c z e Ń SDS, *Świadectwo o ostatnich chwilach życia Ojca Świętego Jana Pawła II*, w: *Obecność*, s. 416.

<sup>6</sup> W cytowanej powyżej bibliografii prac ks. Tadeusza Stycznia, obejmującej lata 1961-2001, można znaleźć około sześćdziesięciu publikacji, także obcojęzycznych, poświęconych problematyce ochrony życia poczętego.

Prezydenta, Posłów oraz Senatorów Rzeczypospolitej Polskiej, podyktowane troską o ochronę życia poczętego<sup>7</sup>, przekazanie wszystkim posłom i senatorom Rzeczypospolitej Polskiej numeru „Ethosu”<sup>8</sup>, omawiającego w różnych aspektach zagadnienie obrony życia nienarodzonych, także dyskusje z gronem dziennikarzy wpływowych mediów. Działania te podejmował zwłaszcza wówczas, gdy wskutek nacisku różnych środowisk pojawiała się w Polsce groźba wprowadzenia bardzo liberalnego prawa aborcyjnego. Uświadomieniu wagi problemu szerokiemu gronu odbiorców służyło również organizowanie przez księdza Stycznia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim licznych sympozjów z udziałem wielu wybitnych krajowych i zagranicznych znawców problematyki ochrony życia, reprezentujących między innymi Papieską Akademię Życia.

W tę konkretną działalność księdza Tadeusza wpisuje się także – jako jego szczególne świadectwo – odmowa przyjęcia przyznanego mu w roku 2000 przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Aleksandra Kwaśniewskiego Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski. Rezygnację z tego wysokiego odznaczenia uzasadnił następująco: „Dokument mego odznaczenia sygnowany jest tegoż Prezydenta podpisem, który widnieje również pod ustawą z dnia 30 sierpnia 1996 roku, wyjmującą – w tymże «Domu Wszystkich – Polsce» – spod wszelkiej ochrony prawa życie tysięcy bezbronnych dzieci przed ich narodzeniem się”. Mając świadomość ogromnego wkładu ks. Tadeusza Stycznia w wielopłaszczyznowe zmagania o prawa broniące ludzkie życie od jego poczęcia, można z całym przekonaniem stwierdzić, że przyczynił się on w istotny sposób do uratowania od śmierci trudnej do określenia, ale niewątpliwie olbrzymiej liczby niewinnych istnień ludzkich. Stąd też, kiedy podczas liturgii pożegnania w świątyni trzebińskiej zaśpiewano pieśń *Niech aniołowie zawiodą cię do raj*, pomyślałem, że ksiądz Tadeusz w pełni zasłużył sobie, by aniołowie stróże ludzi dzięki jego zmaganiom ocalonych od śmierci doprowadzili go przed Tron Najwyższego.

Ksiądz Styczeń był jednak nie tylko człowiekiem głębokiej wiary i modlitwy, człowiekiem zapatrzonym w godność ludzkiej osoby i jej żarliwym obrońcą, lecz także człowiekiem cierpienia. Ten być może mało znany aspekt jego życia tym bardziej godny jest ukazania. Po wielu dolegliwościach i bolesnych atakach

<sup>7</sup> Zob. T. S t y c z e ń SDS, *List etyka do Prezydenta, Posłów oraz Senatorów Rzeczypospolitej Polskiej. W trosce o życie Nienarodzonego oraz w trosce o duchowe życie nas wszystkich. Słowo etyka w związku z próbą liberalizacji ustawy o ochronie życia dziecka poczętego*, „Ethos” 9(1996) nr 35-36, s. 17-19.

<sup>8</sup> Zob. *Wokół prawnej ochrony dziecka poczętego. Dyskusja 2 II 1991 w KUL z udziałem Senatorów*, „Ethos” 4(1991) nr 13-14, s. 163-224. Dyskusja poszerzona o artykuły ks. T. Stycznia i J. Guli została opublikowana też w: *Nienarodzony miarą demokracji*, red. T. Styczeń, Instytut Jana Pawła II KUL, Lublin 1991, Biblioteka „Ethosu” 1. Zarówno „Ethos”, jak i książka zostały przekazane parlamentarzystom.

kolki wątrobowej musiał w roku 1963 poddać się operacji usunięcia woreczka żółciowego – traktowanej wówczas jako poważna interwencja chirurgiczna. Niestety podczas operacji doszło do podania pacjentowi niewłaściwej podgrupy krwi, co wywołało fatalny w skutkach wstrząs organizmu i trwający ponad tydzień stan śpiączki o niewiadomym rokowaniu. Wprawdzie po tych przeżyciach młody organizm księdza Tadeusza zaczął z czasem wracać do zdrowia, lecz po roku znowu pojawiły się bóle, spowodowane pojawieniem się złożeń w przewodach żółciowych, prowadzące do kolejnej interwencji chirurgicznej. Po kilku latach ksiądz Tadeusz został podobno poddany jeszcze jednemu zabiegowi (chodziło bodaj o chorobę nerek, lecz bliższe szczegóły nie są mi znane), który jednak okazał się oparty na błędnej diagnozie lekarskiej, czyli zupełnie niepotrzebny. Być może w trakcie jednej z tych operacji – czy też przy okazji zwykłego zastrzyku – ksiądz Tadeusz został zakażony wirusem zapalenia wątroby typu C, który po bardzo długim okresie „uśpienia” zaczął z czasem dawać o sobie znać.

Dzięki życzliwości i pomocy wielu osób, które były świadkami cierpień księdza Tadeusza, dzięki regularnym kontrolom lekarskim, przysyłanym mu z zagranicy lekom i naturalnym środkom wzmacniającym pracę wątroby, a także dzięki reżimowi dietetycznemu, który sam sobie narzucił, mógł on przez wiele lat cieszyć się życiem. Warto tutaj z wdzięcznością wspomnieć, że gro- no przyjaciół księdza Tadeusza z ks. prał. Stanislavem Čegovnikiem z Klagenfurtu na czele umożliwiło mu poddanie się w roku 1999 kosztownej terapii interferonem, jedynym specyfikiem, który mógł przynieść uleczenie choroby. Niestety, organizm księdza Tadeusza nie tylko nie podjął „współpracy”, co doprowadziło do przerwania kuracji, lecz dodatkowo został mocno osłabiony. Kolejne poważne problemy zdrowotne pojawiły się u niego po roku 2000, skutkując kilkakrotnym pobytem w szpitalu na oddziale chirurgicznym.

Kilka lat później pojawiły się u księdza Stycznia pierwsze objawy choroby Alzheimerera, powodującej z czasem poważne trudności w radzeniu sobie z codziennymi czynościami oraz różne fizyczne i psychiczne dolegliwości. Początkowo troszczyli się o niego mieszkający w tym samym domu współbracia zakonni, pracownicy naukowci Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Ponieważ stan chorego wymagał ciągłej i wykwalifikowanej opieki, w czerwcu 2009 roku przełożeni zakonni zdecydowali przenieść księdza Tadeusza do Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego dla Dorosłych p.w. św. Jadwigi w Trzebnicy, prowadzonego przez siostry boromeuszki. Tutaj nie tylko otoczony był stałą, fachową i pełną miłości opieką personelu, lecz także często odwiedzany przez mieszkających w Trzebnicy i okolicy współbraci oraz przez przyjeżdżających z daleka dawnych współpracowników i przyjaciół.

Wydaje się, że ksiądz Tadeusz miał świadomość swojej ciężkiej choroby i płynącej z niej niemożności komunikowania się z innymi oraz swojego całkowi-

tego uzależnienia od otoczenia. O związanym z tym wewnętrznym cierpieniu może świadczyć fakt, że nieraz podnosił wymownym gestem ręce do góry i usiłował wypowiedzieć dramatyczne „dlaczego?”. Pogodzenie z losem i uspokojenie przynosiły wówczas pokazanie mu zdjęcia doświadzonego bólem Jana Pawła II – i słowa, że to on, Tadeusz przejął teraz po swoim Mistrzu rolę cierpiącego Hioba. Wielką pociechą były również dla księdza Tadeusza wizyty jednego ze współbraci, który mimo własnych problemów zdrowotnych przychodził codziennie, aby z nim wspólnie odmawiać nieszpory brewiarzowe, a gdy to okazywało się coraz trudniejsze – umiłowaną modlitwę różańcową. Ksiądz Tadeusz z utęsknieniem oczekiwał na te chwile i na różne sposoby próbował wyrazić swoją wdzięczność za to poświęcenie.

Na zakończenie tych wspomnień i refleksji o moim Współbracie pragnę wyrazić jeszcze jedno spostrzeżenie: tak jak przez całe swoje życie ksiądz Styczeń służył człowiekowi, szanował jego przyrodzoną i nadprzyrodzoną godność, tak też aż do końca swoich dni doświadczał uznania i miłości ze strony bliskich i dalszych osób. Można to było zaobserwować na przestrzeni wielu lat, w trakcie ostatniej choroby, podczas uroczystości pogrzebowych oraz w licznych publikowanych w prasie wspomnieniach.